Rok II. Lwów, środa 19. lutego 1908. Nr. 32[illegible].

1 cent

GONIEC POLSKI

2 hal.

Wychodzi codziennie o godz. 2 popoł.

REDAKTOROWIE: ST. TOKARSKI I ST. BRANDOWSKI.

PRENUMERATA:

WE LWOWIE:		NA PROWINCYI:	
miesięcznie	50 h	mies. z przes. poczt.	1 K
„ z dostawą do domu	1 K	kwartalnie	3 K
numer pojedynczy	2 h	numer pojedynczy	4 h

NR. TELEFONU: 982. Zagranicą 2 franki miesięcznie z przesyłką pocztową. Sprzedaż pojedynczych numerów ul. Krzywa 6.

Ceny ogłoszeń: 20 halerzy za jednoszpaltowy wiersz petitem. Redakcya i Administracya Lwów Podwale 7. Drobne ogłoszenia po 4 h od wyrazu. Najmniejsze ogłoszenie 40 h.

Co dzień niesie?

Pan August jest rentierem. Znaczy to, że żyje z procentów od swego kapitału. To mu nieprzeszkadza, że zamiast kupować książki, woli je pożyczać. Tak było i z książką Żeromskiego „Dzieje grzechu“. Wziął ją odemnie, a że to obecnie bardzo poczytna rzecz, więc niebawem jej potrzebowałem, i udałem się do jego mieszkania, aby mu Żeromskiego odebrać.

Pukam — nikt mi nieodpowiada. Wchodzę zatem nieproszony i widzę pana Augusta, siedzącego przy stole, tyłem do drzwi. W ręku zaś trzymał spory dzwonek i z krótkimi przerwami ustawicznie nim dzwonił.

Słucham minutę — trzy minuty — pięć minut — a on ustawicznie dzwoni.

Myślałem, że dostał bzika, i już chciałem się po cichu wycofać z mieszkania, gdy zobaczył mnie w lustrze, zerwał się i zażenowany począł się ze mną witać.

— Ty się pewnie dziwisz, co ja robię — usprawiedliwiał się z kłopotliwym uśmiechem...

— Widziałem, że dzwonisz zawzięcie. Może uczysz się do mszy służyć, co?

— To nie. Ja tylko się ćwiczyłem jako przewodniczący zebrania.

— Co ty mówisz? To i ty już zostałeś przezesem jakiego towarzystwa?

Pan August westchnął ciężko i spojrzał mi żałośnie w oczy.

— Jeszcze nie, ale chciałbym. To musi być szalona przyjemność przewodniczyć jakiemuś zebraniu. Proszę ciebie, ja dzwonię i wołam: Pan X. ma głos! Albo dzwonię i mówię: Odbieram panu głos! Albo jeszcze silniej dzwonię i krzyczę: Panowie, proszę o spokój! Panowie, zamykam dyskusyę! Panowie, w kwestyi formalnej... Ale, ale, co to jest kwestya formalna? Objaśnij mnie, abym się kiedy nie zblamował...

— A przed kim się ty chcesz zblamować? Przed temi gołemi ścianami? Zostań pierwej jakim faktycznym prezesem.

— Ba, ale jak? Myślałem o założeniu jakiego towarzystwa, tylko niewiem, coby za towarzystwo założyć.

— Stwórz klub zbieraczy skórek pomarańczowych.

— E, tobie żarty w głowie, a ja mówię seryo. Naco ja mam tak bezczynnie siedzieć? Wolę coś robić. Tylko niema już idei, którejby niepopierało specyalnie stworzone dla niej towarzystwo. Ty wiesz, jak ja nielubię lekarzy i niewierzę im. Chciałem zatem stworzyć klub antylekarski, ale namiestnictwo odmówiło zatwierdzenia statutów. Teraz myślę o tem, aby stworzyć jaki komitet wyborczy. Tylko także brak mi podkładu do niego, bo już są wszelkie możliwe komitety. Może ty co wymyślisz? Albo gdybyś wiedział o jakim powstającym klubie albo komitecie, a mógłbyś mnie zaprotegować na prezesa, to zmiłuj się... Jabym bajecznie przewodniczył. Ciągle bym bimbonił... Panowie, otwieram posiedzenie... pan sekretarz raczy odczytać protokoły ostatnich uchwał... nad wnioskiem pana hrabiego Ypsylona

Trupokrady.



otwieram dyskusyę.... panie Zet proszę, nieodbiegać od tematu ....panowie, co to znaczy? proszę o spokój!.... Widzisz, tak bym przewodniczył. Pycha, nieprawda?

Odebrałem książkę, pożegnałem mojego przyjaciela — i byłbym może o nim niemyślał więcej i niepisał, gdyby nie zastanowienie, że w społeczeństwie naszem „marzyciele“ tacy liczą się na legiony!

U nas i na świecie.

Niektóre wiedeńskie pisma podnoszą z naciskiem ogólne niezadowolenie z powodu machinacyi skarbowych naszego

ministra dr. Korytowskiego.

Mianowicie oburzają się na komisyę budżetową, która projekty ministra przepuszcza prawie bez dyskusyi. Projekty te są bardzo smutne zwłaszcza dla ludności uboższej. Zapowiada bowiem minister

nowe podatki od spirytusu, oświetlenia gazowego i elektrycznego,

co będzie dla przemysłu i dla naszych miast prawdziwą klęską.

Jest jednak nadzieja, że Izba poselska weźmie pod sumienną rozwagę wnioski ministra i niedopuści do obciążenia i tak już zubożałych i zadłużonych miast. Oświetlenie elektryczne dziś już jest u nas zbytkiem luksusowym, kosztuje najdrożej ze wszystkich sposobów oświetlenia. Gdy na nie przyjdzie nowy podatek — wówczas nie będzie go można wprost używać. To samo da się powiedzieć o spirytusie. Ileż rodzin ubogich mogłoby używać spirytusu do gotowania, gdyby nie był opodatkowany w wysokości parę set procent!

Jak to donieśliśmy wczoraj w telegramach, komisya

pruskiej Izbie panów,

uchwaliła ustawę wywłaszczającą, zmieniając jednak znacznie jeden paragraf przedłożenia rządowego. To obkrojenie projektu jest dostateczną porażką pruskiego rządu, jednakże nie można roić sobie wielkich nadziei, co do dalszych losów tej zbrodniczej ustawy. Rząd pruski bowiem dołoży wszelkich starań w celu przeprowadzenia ustawy w pełnej Izbie. Jeżeli Izba uchwali projekt w tej formie, w jakiej go przepuściła komisya, to ustawa musi raz jeszcze wrócić do Izby deputowanych. Wszystko to może się ciągnąć dość długo, a tymczasem może nastąpić w Izbie deputowanej zmiana w ukształtowaniu stronnictw. Zależnie od tego ustawa byłaby złagodzoną, bądź też jeszcze więcej zaostrzoną.

Fakt jednak pozostał faktem. Ustawa raz już przez parlament przeszła. Cały świat oburza się na barbarzyństwo hakaty, społeczeństwo polskie wydało formalną

wojnę bojkotową Prusom,

trójprzymierze, tak dla Prus potrzebne zachwiało się — mimo to hakatyści robią swoje i uchwalają ohydną ustawę w zasadzie, nię bojąc się ani Boga, ani opinii publicznej świata, ani wogóle nikogo. Świadczy to o głęboko wkorzenionej zgniliznie moralnej w duszy krzyżackiej i da Bóg, że zgnilizna ta prędzej pożre samych zbrodniarzy, niż osiągnie swój barbarzyński skutek.

Ambasador turecki w Berlinie oświadczył kategorycznie, że

Turcya nie ma żadnych zamiarów wojennych wobec Rosyi,

a mobilizacya wojsk miała na celu jedynie regulacyę granicy turecko-perskiej. Czy oświadczenie to polega na prawdzie — trudno orzec, w każdym razie spodziewać się można, że wypadki na Wschodzie nie będą tak groźne.

Hiszpańskie ministerstwo spraw zagranicznych ogłosiło notę

w sprawie Marokka,

w której wyłuszcza powody, decydujące o obsadzeniu Marchiki. Były nimi mianowicie: nieprzestrzeganie traktatu z r. 1894 ze strony maghzenu, konieczność zapobieżenia, by szczepy wrogie nie przechodziły na terytoryum hiszpańskie, a zwłaszcza położenie końca przemytnictwu w obszarze nadbrzeżnym. Nota powtarza, że zarządzenie to jest prowizoryczne; Hiszpania cofnie swe wojsko, skoro maghzen wypełni przyjęte na się zobowiązania.

Król Alfons przyjął ministra wojny i naradzał się z nim w sprawie wypadków w Marchice. Postanowiono wysłać do Marokka pół brygady strzelców. Pierwszy batalion odjedzie z Algeciras, drugi z Sevilli.

Oddział niemieckiej eskadry dąży w okolice Marokka celem — ewentualnej interwencyi.

W Portugalii

zebrał się onegdaj po raz pierwszy

nowy gabinet

pod przewodnictwem króla, celem rozpatrzenia bieżących kwestyj. Król przyjął przed tem posiedzeniem kilka deputacyj. Deputacye z rozmaitych stron kraju zjawiają się bardzo licznie i proszą o przyjęcie przez króla.

Stronnictwo nacyonalistyczne postanowiło zerwać wszelkie zobowiązania, jakie poprzednio zaciągnęło wobec innych stronnictw i postanowiło współdziałać w pokojowem dziele zainicyonowanem przez rząd. Nacyonaliści pragną ujrzeć swe stronnictwo w dawnej sile i zainaugurować demokratyczną, decentralizacyjną politykę, przyczem zapewniają o swoich monarchistycznych zapatrywaniach i swej wierności dla króla Manuela, jako przedstawiciela zwierzchności nad ludem i króla konstytucyjnego.

103

ST. POŻAROWSKI.

JAN TRUPISZYN.

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA NA TLE STOSUNKÓW LWOWSKICH.

Wyszedł przed dom i stanął, oryentując się w ciemnościach. Zdawało mu się, jakby drzwiczki od ogrodu zaskrzypiały, ale że były one zawsze otwarte a wiatr ciągnął ogrodem, więc sądził, że to on drzwiczki podrywa. Powoli wysunął się do ogrodu, obszedł dom i stanął przed kominem, z którego zamiast dymu unosiły się jeszcze tylko jakby obłoczki mgły. Było to dowodem, że ogień w piecu wygasł, a tylko żar węglowy wydawał czad ze siebie, który kominem uciekał.

Burgas ostrożnie zdjął ze ściany drewutni drabinkę i przystawił ją do komina. Potem przygotowany już dawniej worek i inne szmaty umaczał w beczce z deszczówką, wylazł na drabinkę i przykrył niemi otwór komina. Czad, który dotąd z niego buchał, znikł natychmiast. Komin był mokremi szmatami szczelnie zatkany.

Gdy to zrobił, ogarnęły go lęk i zdenerwowanie. Zesunął się prędko z drabinki, odstawił ją na swoje miejsce, rozglądnął się jeszcze, czy niezostawia jakich śladów po sobie i wyszedł na ulicę. Tu zobaczył, że na kamieniu pod płotem siedzi jakaś kobieta, otulona w chustkę, którą starannie na oczy spuściła.

Niezważając dalej na nią, udał się ku Żółkiewskiej ulicy, stąd przeszedł na Objazd i tam wstąpił do szynku, gdzie kazał sobie podać wódki i studzieniny z octem.

Wódkę wypił zachłannie, ale studzienina niechciała mu przejść przez gardło. Coś go dusiło w przełyku. Było to skutkiem ogromnego przedenerwowania. Wiedział, że jeżli niezajdzie nic nadzwyczajnego, to Trupiszyn za godzinę powinien być na tamtym świecie.

Tak przesiedział kilka kwadransów wśród rosnącego coraz bardziej wzruszenia. Potem wyszedł i skierował się ku miastu. Ale gdy doszedł do pl. Krakowskiego, przypomniał sobie, że niepodobna zostawiać szmat na kominie, które mogłyby zdradzić, w jaki sposób czad dostał się do izby. Wrócił więc pędem na Ogórkową ulicę. Gdy wszedł do ogrodu, dokoła panował grobowy spokój. Przystawił więc znów drabinkę do komina i zdjął z niego szmaty, które od ciepłego pędu powietrza były już zupełnie suche. Przyprowadziwszy potem wszystko do dawnego stanu, podsłuchiwał pod oknem, czy z izby niedojdzie go jaki jęk albo charczenie. Okno było pojedyńcze, źle się domykało, i w razie czego powinien był usłyszeć pochodzące ztamtąd głosy.

Tymczasem w izbie panowała śmiertelna cisza.

W jednym rogu okna u dołu kawałek szyby był wybity, a dziura zatkana była watą ze starej kołdry. Burgas ostrożnie wyjął watę i przez dziurę w szybie wsadził nos do pokoju, wciągając w siebie silnie powietrze. Natychmiast uderzył go silny, zabójczy czad węglowy. Zatkał więc napowrót otwór watą i szybko się oddalił.

— Z Trupiszynem szlus! — mruknął wybiegając na ulicę.

Opanowało go coś, jakby uczucie radości. Miał ochotę odszukać natychmiast swych chlebodawców i podzielić się z nimi tą upragnioną nowiną.

— Z Trupiszynem szlus! — powtarzał sobie i pędził ku miastu.

Była już północ i w gruncie rzeczy niewiedział, gdzie i do kogo idzie. Gdy doszedł do ulicy Karola Ludwika, namyślił się dopiero, aby iść przed kawiarnię Kryształową, gdzie spodziewał się zastać kogoś z partyi.

Gdy wszedł do pasażu Mikolasza, zobaczył odsłonięte olbrzymie lustrowe okna kawiarni, a za nimi po lewej stronie od wejścia, zauważył całe towarzystwo, w którem znajdowali się Tłuściec, Brylant i Pacykiewicz. Stanął zatem przed żelaznem ogrodzeniem, które wejście do kawiarni poprzedza, i tu bądźto gwałtownymi ruchami, bądź też chrząkaniem, które się w pustym pasażu głośno rozlegało, starał się zwrócić na siebie uwagę.

Jakoż niebawem zobaczył go Tłuściec, pokazał innym, a zaraz potem Pacykiewicz wyszedł tylnemi drzwiami z kawiarni i stanąwszy w bramie kiwnął na Burgasa, aby przyszedł do niego.

— Co jest? co się stało? — spytał prowadząc go na ciemne schody.

— Proszę pana, wedle ludzkiego rozumu to Trupiszyn już niepowinien żyć.

— A to czemu?

— Bo zamknął się w izbie spać, w której piec jest zepsuty i pewnie go zaczadzi.

— A któż teraz w piecu pali?

— Ano znalazł się taki, co mu napalił — uśmiechnął się Burgas złośliwie i chytrze zarazem.

Pacykiewicz, trochę podchmielony koniakami, zamyślił się, a potem rzekł:

— Ano to dobrze. Przyjdźcie jutro do lokalu partyjnego, to pogadamy.

I wrócił się do kawiarni.

(C. d. n.)

Z pola wyborczego.

Lwowski komitet stronnictwa N. D. urządził wczoraj w sali Tow. pedagogicznego zgromadzenie przedwyborcze w celu wysłuchania sprawozdania prezesa Koła polskiego dr. Głąbińskiego z jego czynności poselskich i jako prezesa Koła, a następnie pp. dr. Adama, dr. Battaglię, dr. Germana i dr. Głąbińskiego, jako kandydatów na posłów do Sejmu krajowego.

Prezes komitetu dr. Witosławski, przy zagajeniu zebrania oświadczył, że dr. Ernest Adam z powodu choroby nie przyjdzie na zgromadzenie.

W prezydyum zasiedli pp. dr. Witosławski, dr. Dobiecki, jako sekretarze pp. Komarnicki i dr. Wereszczyński.

Prezes Koła dr. Głąbiński przy szczelnie zapełnionej sali w dwugodzinnem przemówieniu, streścił działalność Koła polskiego, jego kierunek polityczny i program dotychczasowy i przyszły. Koło mimo słabości liczebnej, przez rozumną i celową taktykę, nie utraciło swych dotychczasowych wpływów w parlamencie i wobec rządu. W dzisiejszej trudnej sytuacyi ogólno-politycznej i polskiej pod zaborem pruskim, nie zaniedbało Koło niczego, ażeby godnie zastąpić polskie interesy narodowe w parlamencie austryackim i w wspólnych delegacyach.

Szczegółowo omawiał politykę Koła, stosunek do polskiego stronnictwa ludowego i Rusinów. Jako prezes Koła stoi ponad partyami, pragnie połączenia się ludowców z Kołem polskiem. Koło chętnie widzi i poprze dążności Rusinów do zdobywania praw narodowych, ale nigdy nie pozwoli na to, aby się to dziać miało ze szkodą praw narodu polskiego.

Po szczegółowem określeniu zdobyczy i programu na przyszłość w sprawach: autonomii kraju, kanałów, rolnictwa, przemysłu, oświaty, interesów miasta Lwowa i t. p. zakończył dr. Głąbiński zapewnieniem, że tak on sam, jak i całe w swej większości demokratyczne Koło polskie zawsze szczerze pracować będzie dla dobra całego kraju.

Po burzliwych, długo niemilknących oklaskach w dyskusyi nad sprawozdaniem zabierali głos pp. Szymański, Burian, dr. Kulikowski i Dąbski, jako interpelanci. P. Biechoński stawia wniosek o uchwalenie wotum zaufania prezesowi Koła podnosząc, że to po raz pierwszy staje przed forum publicznem głowa Koła polskiego ze sprawozdaniem.

Wotum zaufania uchwalono wśród burzy oklasków.

Dr. Głąbiński w sposób poważny i rzeczowy odpowiedział na interpelacye, prostując równocześnie wszystkie bezpodstawne zarzuty p. Dąbskiego.

Następnie z powodu spóźnionej pory krótko przemawiali kandydaci pp. dr. German, dr. Battaglia i dr. Głąbiński przedstawiając program prac i zadań Sejmu, przyczem dr. Battaglia w sposób nader dowcipny a dosadny odparł wszystkie oszczerstwa rzucane na stronnictwo N. D., które zawsze wiernem zostanie swemu demokratycznemu programowi.

Na wniosek p. D'Abancourt'a uchwalono wszystkiemi głosami przeciw trzem: rezolucyę o reformie wyborczej sejmowej i kandydatury postawione przez N. D. we Lwowie.

P. Krzysztofowicz w ciętem przemówieniu wezwał obecnych do solidarności w obronie idei ogólno-narodowej polskiej, jaką przedstawia program N. D., poczem wobec spóźnionej pory o godzinie 11-tej w nocy zamknął przewodniczący zgromadzenie.

Obrady ze wszech miar poważne zostały tylko w ostatniej chwili zakłócone dziwnie niejasnem i prowokacyjnem zachowaniem się niejakiego p. Nawarskiego.

Z blizka i z daleka.

(8 milionów marek kary. — Pojedynek lokomotyw. — Niedoszłe samobójstwo poety. — Zemsta gejszy).

Ni mniej, ni więcej, jak na ośm milionów marek, lub 1461 lat i 35 dni więzienia żądał skazania oskarżonego prokurator, w procesie, toczącym się przed Izbą karną w Berlinie, przeciw pewnemu właścicielowi biura adresowego, który firmie w Kopenhadze dostarczył 40.000 kopert z adresami, w celu rozesłania ich po Prusiech z biletami loteryi zagranicznej, a których rozpowszechnianie w państwie pruskiem jest zakazane. Najmniejsza kara w odosobnionym wypadku, wynosi 200 marek, a że adresów było 40.000, a zatem tyleż przestępstw, dlatego wniósł prokurator o tak wysoką karę. Sąd jednak uznał to przestępstwo za jeden wypadek i skazał oskarżonego na 1500 marek.

*

Każdy z podróżujących koleją wie dobrze, jakiem jest utrudnienie w komunikacyi koleją jednotorową. Najmniejsza pomyłka lub nieuwaga telegrafisty lub sygnalizatora, a setki istot ludzkich mogą być w jednej chwili pozbawione życia. Takiego rodzaju nieszczęście wydarzyło się niedawno w Indyach angielskich. Na kolei północno-zachodniej, jednotorowej, pod stacyą Ludhiana, wpadły na siebie dwa pociągi. Urzędnik ruchu otrzymawszy depeszę, iż pociąg jest spóźniony, sądził, że pociąg jego stacyi dojedzie jeszcze na miejsce przed przybyciem spóźnionego. I stało się tak: jeden pociąg śpieszył, aby dojść co prędzej do stacyi, drugi nadrabiał spóźnienie — a oba pędziły całą siłą pary. Zderzenie było straszne. Maszyny stanęły dęba, zwarły się jak w pojedynku, runęły z grzmotem z nasypu, a wagony podruzgotały się w kawałki. Szczęściem, że nie jechało wiele osób, tak, że 30 zginęło a 80 odniosło ciężkie rany.

*

W Lyonie, żył 60-cio letni poeta Franciszek Greppo, który wprawdzie niemiał wielkiej sławy jako literat, mimo to cieszył się wziętością jako autor popularnych piosenek. Żył w wielkiem ubóstwie, gdyż starzec niemógł jąć się ciężkiej pracy. Ostatnio miał dyurnum u pewnego bankiera, lecz skoro tenże zbankrutował, poeta z małżonką swą 70-cio letnią kobietą, stracił całą podstawę bytu. Nie widząc ratunku, postanowili oboje umrzeć i plan ten przeprowadzili. Chcieli się zatruć morfiną i równocześnie wypuścili z przewodu gaz w mieszkaniu. Tak położyli się do łóżek. Rankiem żona poety była już zimnym trupem, on sam prócz bolu głowy nie doznał żadnego uszczerbku. Widząc śmierć małżonki, porwała go rozpacz, iż sam niemoże umrzeć. Próbował więc w rozmaity sposób odebrać sobie życie. Zrazu chciał sobie żyły brzytwą poprzecinać, lecz, że mu ręka drżała, pokrwawił i poranił się okropnie. Później chciał się powiesić, lecz sznurek przerwał się trzechkrotnie. Wówczas przestał myśleć o samobójstwie. Wybiegł z domu i począł wzywać pomocy.

*

Pewien młody oficer nazwiskiem Gaston Dorville, należący do francuskiej marynarki, przybywszy do Hongkong, poznał tam w herbaciarni przed rokiem młodą i piękną gejszę (tancerkę japońską). Znajomość trwała pół roku, dziewczyna rozkochała się do szaleństwa w młodzieńcu, stosunek stał się bardzo ścisłym, dzięki temu głównie, iż oficer przyrzekł swej kochance, że ją zabierze ze sobą do Europy, gdzie ją pojmie za żonę. Jednakże nagle, nie pożegnawszy się nawet, odjechał do Francyi okrętem — a gdy się o tem dowiedziała zawiedziona gejsza, po przejściu pierwszej boleści, żalu i rozpaczy, poprzysięgła zemstę. Tak też ją spełniła. Niedawno Dorville znów przy ekspedycyi przyjechał do Hongkong i wstąpił do znanej sobie herbaciarni. Zaledwie go jednak zobaczyła, zeskoczyła z estrady i rzuciwszy się całym pędem na oficera, wbiła mu w serce sztylet. Widząc, iż jej uwodziciel jest trupem, zrobiła to samo ze sobą.

Hultaj na tronie.

(Z tajemnic dworu czarnogórskiego.)

W Berlinie wyszła właśnie książeczka p. t. „Montenegro i jego dynastya." Spisał i wydał komitet generalny czarnogórskich emigrantów.

Na ogół biorąc książeczka ta zdaje się być pamfletem ludzi księciu Nikicie nieżyczliwych, ale z drugiej strony zawiera ona wiele tak dokładnie i z taką pewnością siebie podanych faktów, że trudno w niektóre z nich nieuwierzyć.

Gdyby chcieć wszystko, co ona opowiada, brać za dobrą monetę, to król Nikita byłby jednym z największych zbrodniarzy na tronie, który koronę na głowie podtrzymuje tylko mordem i krwi rozlewem. Ale jeden fakt godnym jest zanotowania, a zasługuje on przytem na wiarę, u tych przynajmniej, którzy znają patryarchalne stosunki czarnogórskie.

Książka ta jest pisaną w formie listu otwartego do księcia Nikity i odnośny jej ustęp podajemy w dosłownem tłómaczeniu.

„Przypominasz sobie Wasza Książęca

Mość, ów spór, jaki wybuchł na początku 1890 roku między Mitarem Belovem, biednym chałupnikiem, a twoim ministrem wojny Iliją Plamenacem? Rzecz poszła o maleńki ogródek, który twój minister chciał temu biedakowi zagrabić. Mitar wygrał już proces we wszystkich instancyach, ponieważ przedłożył dowody na to, że ten kawałek ziemi jeszcze do pradziada jego należał, a on go po przodkach odziedziczył.

Nareszcie sprawa oparła się o Ciebie, Wasza Ks. M., jako o najwyższy trybunał. Otóż ty kazałeś obu stronom przyjść do zamku 5-go czerwca 1890 o godzinie 11-stej przedpołudniem, wiedząc z kalendarza, że o tej godzinie ma nastąpić zaćmienie słońca. A gdy się zjawili, rzekłeś do nieszczęśliwego biedaka: Słuchaj Mitar, ja sąd nad wami zostawiam samemu Panu Bogu. Jeźli ty, Mitar, wbrew prawu i sprawiedliwości upierasz się przy ogrodzie, który Plamenac za swój uważa, tedy niech Bóg sprawi, aby tarcza słoneczna pociemniała! A jeźli jasną pozostanie, tedy prawo jest po twej stronie.

To rzekłszy, kazałeś podać parę zakopconych szkieł i jęliście wszyscy patrzeć na słońce. A gdy poczęło się zaćmienie, które „Bóg zesłał w gniewie swoim", Mitar ze strachu od rozumu odchodził, rzucił się na ziemię i przepraszał Plamenaca za krzywdę, jaką mu chciał wyrządzić. A wróciwszy do domu zaraz mu ogród odstąpił, a później pomięszania zmysłów dostał, w którem do dziś dnia opowiada wszystkim, żeś W. Ks. M. świętym został i że Cię nawet sam Pan Bóg słucha.

Podobnych kawałów o księciu Nikicie książka ta opowiada mnóstwo. Fakt powyżej podany jest tragikomedyą, ale inne fakta aż przejmują z powodu swej grozy i okrucieństwa.

Asekuracya monarchów.

Wskutek zamordowania króla portugalskiego Karlosa, doniosły pisma, iż zmarły król ubezpieczony był trzechkrotnie w towarzystwach asekuracyjnych na bardzo wysokie sumy. A mianowicie, w jednem na 5000, w drugiem na 1,500.000, a w trzeciem na 250.000 funtów szterlingów, czyli na nasze na 42,120.000 koron. Od tego płacićby musiał król 2 miliony koron premii, czemu król nie mógł nigdy zadość uczynić; jestto więc omyłką, zamiast funtów mają być, zdaje się korony.

Najwyżej ubezpieczonym z monarchów jest król grecki Jerzy, gdyż jest zaasekurowany na 2 miliony drachm, a w banku angielskim na 3 miliony franków. Król serbski Piotr ubezpieczony jest w Ameryce na 1 milion franków, król rumuński Karol, był wogóle pierwszym asekurującym się królem, gdyż zaraz po wstąpieniu na tron ubezpieczył się na sensacyjną wówczas kwotę 1 miliona talarów. Car Mikołaj II. asekurował się również na poważne sumy w towarzystwach rosyjskich; król angielski Edward, jeszcze jako książę Walii ubezpieczył się na 3,000.000 franków, zaś cesarz Wilhelm w trzech wielkich asekuracyach niemieckich na 1 milion marek. Jeden tylko monarcha austryacki, cesarz Franciszek Józef I. nie jest wcale ubezpieczonym, a to z tego powodu, że dynastya habsburgska posiada tak poważny majątek, iż asekurowanie się dla cesarza zupełnie jest bezpotrzebnem.

Trupokrady.

(Do ryciny na str. 1)

Straszny sposób dorobienia się pieniędzy obrali dwaj młodzi ludzie, w wieku prawie jeszcze chłopięcym.

Oto postanowili rabować trupy. Niedawno dowiedzieli się o pewnej zmarłej przed laty kobiecie, bardzo bogatej, nazwiskiem Heraut, której na wyraźne jej życzenie miano dać drogie biżuterye do grobu.

Postanowili więc obrabować ciało zmarłej i rzeczywiście udało się im grób otworzyć, poczem przy pomocy drabinki sznurowej, weszli do grobu i otworzywszy trumnę, zrabowali doszczętnie wszystko, co znaleźli. Zbrodniczych dłoni nie wstrzymała nawet zbutwiała woń trupia...

Bestyalska ich chciwość została jednak o tyle zawiedzioną, że zamiast spodziewanych na parę tysięcy kosztowności, znaleźli bardzo skromne tylko klejnoty.

W zastawie otrzymali ledwie 25 franków za wszystko.

Trzeci chłopak, który ich do tej zbrodni i zastawu namówił, najwidoczniej z powodu rozgoryczenia za zysk tak mały a może podejrzywając swych wspólników o oszustwo, zdradził swych towarzyszy policyi.

Obecnie wszyscy znajdują się już pod kluczem i wyczekują końca śledztwa.

Bombistka przed sądem.

(Sprawa Wandy Dobrodzickiej o zamach na Skałłona.)

Ciche zazwyczaj Wadowice wrą życiem i pełne są gości. Bo na proces Dobrodzickiej zjechało mnóstwo ciekawych. Sala sądu przysięgłych ledwo ich może pomieścić. Samych dziennikarzy jest kilkunastu. Przewodniczący, prokuratorya, poczta, telegraf — wszyscy im idą na rękę.

Przewodniczy rozprawie prezydent dr. A. Stawarski, jako wotanci zasiadają radcy: Krywult i Majewski, oskarża prokurator dr. Gruszczyński, broni adwokat dr. Łazarski. Jest też obecnym kapitan inżynieryi Kestburger jako znawca materyałów wybuchowych, i prof. Żukowski z Krakowa jako tłumacz języka rosyjskiego.

Ława przysięgłych jest mięszana; jeden adwokat, kilku inteligentów, mieszczan i wieśniaków.

Obwiniona Dobrodzicka ubraną jest w aksamitny stanik i czarną suknię. Prezentuje się bardzo sympatycznie. Twarz blada, wymęczona, włosy krótko obcięte, bo od długiego więzienia poczęły jej wypadać.

Po odczytaniu aktu oskarżenia rozpoczęło się przesłuchanie Dobrodzickiej. Do czynu się przyznaje, ale do zbrodni się niepoczuwa. Skałłon — jej zdaniem — wypowiedział wojnę społeczeństwu polskiemu, pracował nad jego zagładą. Usunąć potwora było obowiązkiem prawego patryoty. Na pytanie, jak mogła pogodzić swój krok z etyką chrześciańską, odpowiada:

— I Chrystus rzekł: Nadejdzie czas, kiedy trzeba będzie sprzedać płaszcz, a kupić miecz.

Po przesłuchaniu rzeczoznawcy Kestburgera odroczono rozprawę do popołudnia.

Na popołudniowej rozprawie odczytano akta sądu warszawskiego i zeznania warszawskich świadków.

Oskarżona podaje, że wbrew relacyom sądu wyszła na ulicę bramą od ul. Natolińskiej, która była zabitą, a którą kozacy wyłamali. Jeden kozak ją zatrzymał, ale znów, jako nie podejrzaną zaraz puścił.

Na odczytanie zeznań jednego świadka, że oskarżoną widziano często koło Belwederu, przyznaje Dobrodzicka, że chciała wtargnąć z bombą do pałacu, ale ten był tak strzeżony, że musiała z tego zamiaru zrezygnować.

O godzinie 7-mej przewodniczący zamknął postępowanie dowodowe i udał się na naradę celem ułożenia pytań.

Dr. Łazarski, obrońca, żądał uwolnienia obwinionej bez stawiania pytań, dowodząc, że żaden sąd niema prawa karać jej za przestępstwo polityczne popełnione w Rosyi, skoro ona jest dziś poddaną austryacką. Chyba, że popełniłaby przeciw Austryi zbrodnię stanu lub zbrodnię fałszowania austryackich pieniędzy.

Trybunał, w myśl wywodów prokuratora Groszczyńskiego, postanowił ułożyć pytania, które będą przedłożone przysięgłym dziś rano.

Wyrok zapadnie dziś w południe.

Z Wiednia.

Z komisyi wojskowej.

W dalszym ciągu dyskusyi nad ekstraordynarium oświadczył się bar. Stürgk za polepszeniem posad certyfikatowców. Del. Kozłowski, żądając podwyższenia żołdu żołnierskiego, krytykował zbytnie używanie konserw, a domagał się, zaprowadzenia kuchni polowej, bicia bydła we własnym zarządzie, stworzenia internatów wojskowych dla akademików weterynaryi; del. Dulęba wniósł rezolucyę zaprowadzenia emerytur dla podoficerów, oraz poprawę płac i ubezpieczenie na starość robotników prowiantowych.

Minister wojny Schönaich odpowiadając, przyrzekł ogólną sanacyę wojskowych stosunków i spełnienie wyrażonych przez delegacyę życzeń, oraz rezolucyi, naturalnie o tyle, o ile te sprawy, mimo ogólnego zastoju w stosunkach militarnych przeprowadzonemi być mogą. Jest natomiast przeciwnym wykluczenia od podwyższenia płac wyższych szarż; w takim wypadku zaniechałby całej regulacyi pensyi.

Projekt nowej 2-letniej służby wojskowej jest już gotów, a pod obrady przyjdzie później. Dalsze posiedzenie popołudniu.

KRONIKA.

Kalendarzyk:

We wtorek rzym.-kat. Flawiusza — gr.-kat. Ahafiya M.

We środę rzym.-kat. Konrada Pust. — gr.-kat. Wukoła Pr.

Repertuar teatru miejskiego (pod dyrekcyą Ludwika Hellera):

We wtorek „Złoto Renu". — We środę „Pochodnia pod korcem". — We czwartek południu „Wesele" — wieczorem „Złoto Renu." — W piątek „Pochodnia pod korcem". — W sobotę popołudniu „Kupiec wenecki" — wieczorem „Złoto Renu". —

W niedzielę popołudniu „Sen nocy letniej“ — wieczorem „Czar walca“.

Dependance w Hotelu Bristol. Codziennie występ pierwszorzędnych artystów. — Początek o godzinie wpół do 9-tej wieczór

MIEJSCOWA.

Z delegacyi. Komisya skarbowa delegacyi austryackiej odbyła onegdaj posiedzenie, na którem p. Kozłowski referował budżet najwyższego trybunału obrachunkowego, żądając jaknajrychlejszego doprowadzenia do skutku ustawy o władzy i czynnościach tegoż trybunału. Prezydent dr. Planer oświadczył, iż odnośny projekt jest już wypracowanym, uregulowanie zaś ustawowe wspólnego trybunału państwowego załatwionem będzie w najbliższej przyszłości. Poczem przyjęto budżet bez zmiany, i załatwiono zamknięcie rachunkowe za rok 1908. Przy końcu posiedzenia domagał się p. Kozłowski jaknajściślejszego wykonania uchwał delegacyj zwłaszcza na polu finansowem, w dalszym ciągu zaś postanowienia ustawy finansowej, budżet ministerstwa skarbu i budżet celny przyjęto bez dyskusyi.

Z komisyi budżetowej miejskiej. Na posiedzeniu komisyi budżetowej onegdaj zajmowano się w dalszym ciągu wydatkami na cele sanitarne i targowe. Przyjęto zgodnie z preliminarzem magistratu: personal sanitarny na 74.237 K, potrzeby policyi sanitarnej 39.345 K, rakarz 3500 K, dotacyę na utrzymanie s z p i t a l a powszechnego 70.000 K. Przy tej okoliczności wyrażono ubolewanie, iż stacya ratunkowa lwowska nie może spotkać się z ogólnem poparciem społeczeństwa, które przecież winno samo najlepiej ocenić doniosłość egzystencyi tej instytucyi i jej skuteczność działania; tymczasem tak nie jest. Powzięto więc wniosek żywszej na korzyść tej sprawy agitacyi, oraz sanacyę stosunków finansowych stacyi ratunkowej; dalej rezolucyę postanawiającą budowę rakarni i zakładu do spalania śmieci. W dziale: służba targowa, dodano 5000 K na pomnożenie strażników, cała zaś ta rubryka wynosi 71.481 K. Tu powzięto projekty: reorganizacyi biura targowego, asfaltowania placów targowych, budowę hal targowych i przedłożenie nowego regulaminu targowego. Następnie bez dyskusyi przyjęto: podatki i ekwiwalent 40.772 K, zapomogi urzędników i służby 22.000 K, wynagrodzenia 360 K, pensye emerytów i wdów 160.784 K, dary z łaski 38.591 K, koszty kancelaryjne, zbiory i biblioteka 111.779 K. Następne posiedzenie, jutro.

Konstancya Bednarzewska i Roman Żelazowski wystąpią gościnnie w teatrze pana Pilarskiego we wszystkich większych miastach Galicyi. P. Bednarzewska w najnowszej sensacyjnej sztuce Bernsteina „Złodziej“ (Le Voleur) a p. Żelazowski w „Panna Żozetta — moja żona“ z francuskiego i w „Otello“ Szekspira.

Szyptur na ławie oskarżonych. Michał Szyptur, towarzysz śmiałej ucieczki Schwarcera i Wasińskiego, dokonanej ubiegłego lata z więzienia sądu karnego, zasiądzie 25. b. m. na ławie oskarżonych przed trybunałem przysięgłych.

Nasz reporter pisze:

jak to już wczoraj Szanownej Redakcyi dokumentnie wyłożyłem, nie jestem zwolennikiem płci pięknej w kierunku równouprawnienia wyborczego, ale gotów jestem do ustępstw dla tej racyi, że miła sercu memu czerwona partya i jej wartość polityczna wzrosłaby odrazu w dwójnasób. Dotychczas bowiem płeć piękna stanowiła w kwestyi politycznej tej partyi same minusy i co najwyżej tańczyła z niemi na Kopcu, lub w Jad Charuzim. Ja byłem na balu w tym ostatnim przybytku i bawiłem się jak małe dziecko z niańką, gdy ta po wałach z frajtrem spaceruje. Kotylion, powiadam Szanownej Redakcyi, coś w guście ef, ef. Panny zamiast orderów, przypinają facetom po parze kiełbasek, faceci zaś zamiast bukietów, stawiają przed swemi pięknościami, bomby piwa. I jakżeż tam nie iść, hę? Wobec tego jestem tak stańcowany, że mi się coś w głowie pokiełbasiło i żadną miarą niemogę sobie wyimaginować, jakie będziemy mieli wybory i kto ze Lwowa wyjdzie posłem. Wiem tylko, że Lwów naokoło mnie się obraca i że mój kolega z *Dziennika Polskiego*, był na balu u marszałka krajowego i tak się tam rozbawił, że zapisał cały wczorajszy numer. Każdą panię brał z osobna i opisywał od stóp do głów, jaką miała suknię, jakie meszty, rękawiczki, włosy i inne toaletowe kawałki. Bardzo żałuję, że to ja właśnie nie wpadłem na ten pomysł, i durny, uciekłem z apartamentów do Jad Charuzim, już około północy. Bo przyznam się Szanownej Redakcyi, że ja aczkolwiek wiodę swój ród z arystokracyi, niechętnie wśród arystokracyi bawię się. I dlatego, mimo próśb pana marszałka, dałem zaraz drapaka. Teraz dopiero żałuję. Mój kolega otrzyma nagrodę Nobla, za tak cudowną narodową „epopoję“, a ja figę marynowaną. Na drugi raz nie będę już taki durny, ale zawczasu zastrugam sobie ołówek i wezmę pół libry papieru, by godnie i dokładnie opisać stroje pań z tak rzadkiego balu. Ale nim to nastąpi, zechce Szanowna Redakcya sprawdzić, co to za Prusak puszcza po Lwowie wóz z napisem: „Fleischwagen für k. u. k. Infanterie Regiment Nr. 30. Demeter, ulica Batorego l. 9.“ Czy naprawdę na Cytadeli niema ani jednego Polaka, któryby po polsku rozumiał, więc p. Demeter maluje swój wóz dlatego po niemiecku?

Koncert Towarzystwa muzycznego odbył się w niedzielę w sali Sokoła przy szczelnie wypełnionej sali. Na program złożyły się cztery utwory: Lerera: „Uwertura dramatyczna“, Beethowena: „Symfonia II.“, Libeliusa: „Valse triste“ i R. W a g n e r a: „Polonia.“ Jest rzeczą niemal pewną, że znaczną ilość słuchaczów zmagnetyzował imieniem swem i tytułem utworu Wagner, uwertura ta bowiem po raz czwarty dopiero graną jest we Lwowie. Prawdziwą też a miłą niespodzianką był dla nich utwór p. Lerera, który głębią swą i pomysłem wywarł ogromne wrażenie. Kompozycya ta rokuje młodemu a nieznanemu muzykowi świetne nadzieje. Autor osobiście dyrygował swym utworem. Dalsze punkta programu odegrano pod batutą dyr. Sołtysa. Nie mówiąc już o „Polonii“ Wagnera, o której niejednokrotnie i wiele pisano, wspomnieć należy o utworze Libeliusa, nacechowanym subtelnem odczuciem i prostotą. Prawdziwie artystyczne wykonanie powyższych utworów, dało zgromadzonym chwilę istotnej uczty muzycznej (*t*).

Przykra zamiana. Na stacyę ratunkową zgłosił się Jan Wozicki, czeladnik stolarski. Przez omyłkę wypił on zamiast wody, płynu do politury i dostał silnych bolów żołądkowych. Po przepłukaniu żołądka, odwiozło go Pogotowie do szpitala.

Znów wypadek kolejowy. Podczas zamiatania wagonów na głównym dworcu przez Jana Gigla, nadjechała z całym rozpędem maszyna i uderzyła go tak silnie, że stracił przytomność i odniósł wstrząs nerwowy i mózgu. Bezprzytomnego odwiozło Pogotowie do szpitala powszechnego.

Winni amatorowie. Różni są amatorowie na świecie. Jedni lubią kobiety, inni zaś perlące się wino. Do rzędu tych ostatnich należą Wojciech Werny, zwany Tabakierką i trzej bracia Jastrząbkowie. Ci ludzie ładne mają nazwiska, ale jeszcze ładniejsze gusta. Oto zasmakowali oni w piwnicach ks. Sapieżyny z Biłki szlacheckiej i skradli wina wartości 300 K. Niezły to trunek karnawałowy, ale w aresztach, dokąd ich wsadzono, będą spijać zwykły szampan dobrostański.

Z teatru. We środę ukaże się po raz pierwszy na naszej scenie sztuka Gabryela d'Annuzia pt: „Pochodnia pod korcem“. Główną rolę „Lilioli“ odtworzy pani Siemaszkowa, a inne pp. Gostyńska, Otrembowa, Rybicka, Wiśniewska, Chmieliński, Feldmann, Wostrowski i Wysocki.

Tragedya d'Annuzia graną była po raz pierwszy w teatrze Manzoni w Medyolanie, a w premierze debiutował syn d'Annuzia w roli, którą u nas wykona p. Wostrowski. Dekoracye maluje p. Stanisław Jasieński.

Rzecz dzieje się za panowania Ferdynanda I. Bourbońskiego, między r. 1820 a 1830 w dolinie Awersy.

Premiera ta budzi niezwykłe zainteresowanie.

W sobotę odbyła się w kancelaryi dyrekcyi teatru konferencya w sprawie wykonania „Edyppa“ Sophoklesa, w której brał także udział p. Wincenty Śmiałek dyrektor IV-go gimnazyum. Dyrekcya teatru pragnąc wystawić dzieło to z całym pietyzmem, uprosiła dyr. Śmiałka, by zechciał być pomocnym w ułożeniu szczegółów; p. Jasieński zajmie się stroną dekoracyjną, a reżyseryę prowadzić będzie dyr. Heller z p. Nowackim.

Próby sceniczne ze sztuki Juliusza Germana „Mściciel“ już się rozpoczęły, rolę tytułową powierzono w niej p. Wostrowskiemu; pp. Siemaszkowej, Zielińskiej, Michnowskiej, Adwentowiczowi, Chmielińskiemu, Jaworskiemu, Antoniewskiemu, Hierowskiemu, Szobertowi, Klimontowiczowi i innym.

Równocześnie znajduje się w próbach „Świat bez mężczyzn“ zabawna farsa Engla i Horsta w przekładzie M. Sachorowskiego.

Skąd je wzięła? **Policya** aresztowała Maryę Stycynę, obdartą dziewkę bez zajęcia. Miała ona przy sobie 2000 koron i nie umiała wytłumaczyć się z ich posiadania.

Wobec panującej drożyzny chciał jakiś złodziej otworzyć dla siebie sklepik. Wlazł więc do grajzlerni Haselnusa przy ul. Żółkiewskiej i wywłaszczył go ze 108 topek soli, 20 bochenków chleba i pół skrzyni ze śledziami. Jeśli go złapią i dostanie się do kwacza, to będzie miał co jeść!

Śmiertelne poparzenie. Trzyletni synek cieśli, Michaś Frankiewicz bawił się zapałkami podczas nieobecności rodziców w mieszkaniu przy ul. Niecałej l. 6 w Zamarstynowie. Od zapałek zapaliła się na

dziecku koszulina. Odniosło ono śmiertelne poparzenie, tak, że w stanie nie rokującym najmniejszej nadziei utrzymania go przy życiu, odwiozło je Pogotowie do szpitalika św. Zofii.

„Komisya lekcyjna i zajęć biurowych“, Towarzystwa „Bratniej Pomocy słuchaczów Wszechnicy lwowskiej“ poleca zdolnych, doświadczonych, sumiennych i pracowitych kolegów filozofów i prawników na lekcye, tudzież fachowych i rutynowanych kandydatów do zajęć biurowych wszelkich kategoryj w miejscu i na prowincyę na warunkach możliwie przystępnych.

Zgłoszenia listowne lub ustne w „Domu akademickim“ ul. Senatorska, i w Uniwersytecie od 12—1 w południe sala I., piętro I.

Z rady miejskiej. Przed porządkiem dziennym wczorajszego zebrania się rady miejskiej zawiadomił prez. Ciuchciński zgromadzonych, iż wpłynął protest przeciw budowie wiaduktu na Żółkiewskiem, dalej, że wskutek śmierci hr. Brochockiej kamienica przy ul. Jagiellońskiej 12, przeszła na własność gminy miasta. Ponieważ dyskusya nad rampą była już poprzednio wyczerpana, postanowiono żądać przedłożenia nowego projektu z temi zmianami, iż 1) wał kolejowy ma być zniesionym; 2) w arkadzie przy obecnej rampie ma być przechód tunelowy; 3) rozszerzenie dworca osobowego; 4) wybudowanie nowych magazynów towarowych i t. d. R. Aszkenazy wniósł interpelacyę, by wydano surowy zakaz agitacyi politycznej w szkołach ludowych na rzecz pewnej kandydatury lwowskiej. Następnie pooddawano roboty konserwacyjne, ciesielskie, ślusarskie i żelazne, rzemieślnikom i przemysłowcom krajowym, r. Wczelak zaś w sprawie parcelacyi Francówki zaproponował przyjęcie warunków oferentów co do budowy domów dla kolonii urzędniczej z wykluczeniem prośby o przedłużenie tramwaju aż do nasypu kolei czerniowieckiej, jakoteż co do przyjęcia ryczałtu 3000 kor. na urządzenie ulicy i kanalizacyę. Po gorącej w tej sprawie dyskusyi i odesłaniu sprawy do komisyi, posiedzenie zamknięto.

Ankieta w sprawie ulepszenia służby policyjnej we Lwowie, obradowała w tych dniach w ratuszu przy udziale reprezentantów miasta i władz policyjnych. Sprawę przedstawił radny m. dr. Mahl. Ankieta uchwaliła oświadczyć się za pomnożeniem służby policyjnej, tak konnej, jak i pieszej, oraz powiększeniem liczby ajentów policyjnych. Sprawa ta jest już teraz przedmiotem obrad magistratu i będzie rychło przedłożoną Radzie miejskiej tak, że po przeprowadzeniu rokowań ze rządem, odnośna kwota już będzie wstawiona w najbliższy budżet ministerstwa obrony krajowej. — Oświadczono się dalej za utworzeniem szkoły dla żołnierzy policyjnych. Za szkołą taką oświadczyło się też i ministerstwo obrony krajowej i wejdzie ona w życie jeszcze w bieżącym roku. Zgodzono się na ustanowienie premii dla żołnierzy, sprawujących sumiennie swoje obowiązki. Takie same premie należy wyznaczyć ajentom policyjnym, którzy się odznaczają sprytem i wydatnymi rezultatami swojej pracy.

Zupełnie odrębnie od tych spraw traktowaną jest sprawa umiastowienia policyi względnie umiastowienia służby cywilnej. Jak wiadomo, magistrat i sekcya ze względu na znaczne koszty oświadczyły się przeciw umiastowieniu. Przez pomnożenie służby nastąpi utworzenie 3 nowych ekspozytur, zaś na dalszym planie jest zamierzoną z ramienia rządu decentralizacya dzisiejszej dyrekcyi i stworzenie policyjnych komisaryatów dzielnicowych pod kierownictwem urzędnika rządowego.

Długoręki skrzypek. Herman Fruchs jest z zawodu czeladnikiem blacharskim. Procederem tym jednak nie zajmuje się zawsze, bo gdy dźwięk blachy nie zadowala jego artystycznego słuchu, bierze do rąk skrzypce i wygrywa na nich fantazyjne melodye. Pomiędzy słuchaczami jego jednak znajdują się krytycy, którym niepodobają się jego długie palce, jakby u Paganiniego, i starają się, by Fruchs gwizdał arye w aresztach.

Wczoraj poznał p. Maciej Martyński, kapelmistrz „kapeli narodowej“, domorosłego artystę i kazał go umieścić w ulu za kradzież dwóch wioli, trzech skrzypiec i fletu, ogólnej wartości 240 koron.

Fałszywe banknoty. Wczoraj rano kupił jakiś przechodzień u przekupnia owoców Grzegorza Barana pomarańcze i wręczył mu banknot 10-koronowy. Dopiero później spostrzegł się Baran, że banknot jest sfałszowany i złożył go na policyi. Falsyfikat jest bardzo nieudolny i łatwy do poznania.

Amerykański oszust. Orest Rosenberg, a właściwie Rosen, który oszukał firmy jubilerskie w Ameryce a przy wymianie pieniędzy, we Lwowie został aresztowany, będzie wydany władzom meksykańskim.

O rampę na Żółkiewskiem. Dzisiaj rozpoczynają się czynności komisyi reambulacyjnej w sprawie zniesienia rampy na ulicy Żółkiewskiej i zastąpienia jej mostem ponad tor kolejowy.

Korespondencye Redakcyi.

Z. F. Wierszyk nienadaje się dla *Gońca*.

Janka. Utwór ładnie pomyślany, ale brak wykończenia formy. Pracuj pani dalej, bo jest talent i polot poetycki.

Polak. Już pisaliśmy o tem i ustawicznie piszemy w innej formie.

Adam. Reporter po przeczytaniu pańskich wierszy, zapadł w beznadziejną senność.

TELEGRAMY.

Cesarz a dzieci.

Wiedeń. Wczorajsza *Abendpost* przynosi artykuł objawiający życzenie cesarza Franciszka Józefa, aby z okazyi Jego jubileuszu zamiast obchodów, festynów i t. d. zwrócono głównie uwagę na dzieła dobroczynności publicznie. Głównie zaś leży cesarzowi na sercu opieka nad małemi dziećmi, i pragnie stworzyć centralną organizacyę, któraby się dziećmi opiekowała przez wydzielanie mleka dla niemowląt, wysyłanie chorych dzieci na świeże powietrze, i t. d. Instytucya ta zawiązać się ma na całe państwo, a jej organizacyą zajmuje się Rada ministrów. Składki na ten wielki fundusz jubileuszowy przyjmują biura prezydyalne wszystkich namiestnictw.

† Minister Ignacy Plener.

Wiedeń. Były minister finansów i członek Izby panów, dr. Ignacy Plener, zmarł wczoraj popołudniu licząc 96 lat.

Alarmy wojenne.

Petersburg. Moskiewski dziennik „Golos Moskwy“ otrzymuje alarmujące wieści o położeniu na granicy rosyjsko-tureckiej.

Według jednej z depesz, przedwczoraj rząd turecki skoncentrował 8 pułków nad granicą perską; ogółem zmobilizowano 34 pułki.

Wiedeń. „Die Zeit“ zamieszcza depeszę według której rosyjska armia na Kaukazie jest mobilizowana w najgłębszej tajemnicy od dni 14-tu.

Piechotę i konnicę w znacznej sile skoncentrowano na punktach strategicznych wzdłuż granicy tureckiej. Drogą t. zw. wojenno-gruzińską przesyłane są armaty. Dostęp do tej drogi dozwolony jest jedynie osobom, posiadającym paszporty z wizą wojskowego komendanta w Batumie.

Powodem mobilizacyi jest różnica zdań między Rosyą i Turcyą, która prawdopodobnie będzie rozstrzygniętą z bronią w ręku.

Następca Demla.

Cieszyn. W miejsce skompromitowanego Demla został wybrany burmistrzem Cieszyna dr. Bukowski, także Niemiec.

Kradzież kosztowności.

Berlin. Hrabinie W., zamieszkałej w parterze przy Hinterdingerstrasse, skradziono, kiedy na chwilę wyszła z pokoju, naszyjnik, złożony z kilku sznurów pereł, długości półtora metra a w cenie 250.000 marek i broszkę, wartości 17.000 mk. Pokojówka, aresztowana jako podejrzana, przeczy, jakoby kradzież popełniła.

Nadesłane.

Po pięćdziesiąt groszy za jeden wiersz petitowy.
Za rubrykę tę Redakcya nie bierze odpowiedzialności.

Niesłychany awanturnik.

W Londynie tymi dniami zasądzono na 20 lat ciężkich robót niejakiego br. von Weltheima, zbrodniarza nadzwyczaj dystyngowanego, eleganckiego, przystojnego, liczącego 56 lat. Z aktu oskarżenia, z przeprowadzonej rozprawy i z zeznań świadków odtworzyć można następujący życiorys tego zbrodniarza:

Urodził się on w 1850 r. w Brunświku, jako Karol Koetze, z biednych rodziców. W trzynastym roku został już zupełnym sierotą, a ponieważ niemiał żadnych krewnych, więc magistrat wyznaczył mu opiekuna w jednym z obywateli Brunświku. W parę miesięcy potem mały Karolek ukradł u swojego opiekuna zegarek złoty i łańcuszek, jakoteż mnóstwo srebrnych przedmiotów i umknął. Uciekł do Hamburga i tam wkręcił się niebawem na jeden z kupieckich statków, jako chłopiec okrętowy. Przez lat kilka zmieniał okręty jak rękawiczki; na każdym coś ukradł i w końcu był już oficerem drugiego stopnia na jakimś kupieckim okręcie, którego kapitan nazywał się Weltheim. Kapitana tego okradł z papierów, kosztowności i z pieniędzy, podczas gdy jego statek znajdował się w jednym z portów australijskich, i uciekł tak zręcznie, że go nie złowiono. W parę lat potem wypłynął w południowej Ameryce jako baron v. Weltheim. Udając człowieka bogatego, począł się starać o rękę bogatej Angielki, panny Perth, rozkochał ją w sobie, ożenił się z nią i przeniósł się do Afryki południowej. Tam, pod pretekstem nabycia kopalń złota, zdołał spieniężyć posag swojej żony, wtedy ją porzucił, pieniądze zabrał i czmychnął do Ameryki północnej.

W Ameryce przechodził rozmaite koleje, bywał na wozie i pod wozem, miał kilka żon po kolei, których posagi roztrwonił, wreszcie został ajentem konsularnym Stanów Zjednoczonych w Colombo.

Mając to stanowisko, zdołał się wkręcić na dyrektora Towarzystwa zjednoczonych browarów tamecznych. Na tej posadzie zdefraudował 150.000 franków i czmychnął do Niemiec. Przybywszy do Berlina zaraz dał anons w dziennikach, w którym ogłaszał, że potomek starożytnego niemieckiego rodu, z tytułem barona, pragnie ożenić się z dystyngowaną damą, mającą z parę milionów marek posagu. Otrzymał kilka listów, złożył wizyty tym paniom, ale z obserwacyi jego psychologicznych wypadło, że najlepiej będzie kultywować interes z panną Schiffer, córką bardzo bogatego fabrykanta. W ciągu paru tygodni panienka ta tak się w nim zakochała, że kiedy jej rodzice czując jakiś instynktowy wstręt do niego, oświadczyli, że za nic nie pozwolą jej wyjść za niego za mąż, ona uciekła za nim do Londynu, zabrała ze sobą cały swój posag ... bank... w Londynie wyszła za niego za mąż. Biedna ta panna tak szalenie kochała tego łotra, że kiedy on, w parę tygodni po ślubie porzucił ją i, zabrawszy jej posag, uciekł do Ameryki, a potem, w pół roku, przepuściwszy wszystko, napisał do niej, że czeka na nią i prosi, żeby wzięła jak najwięcej od rodziców pieniędzy i przyjechała do niego, ona zebrała wszystko co miała i popędziła za nim do Filadelfii. Tam biedactwo dowiedziała się, że przekazane przez nią na bank pieniądze dla niego on już podjął i odjechał do Buenos Ayres z jakąś inną panną, z którą się w Filadelfii ożenił, a że jej ślub, zawarty z nim w Londynie, niemiał żadnej wartości, bo go niedawał żaden kapłan, tylko jeden ze złodziei przebrany za kapłana, a przyjaciel i pomocnik jej wrzekomego męża.

Baron Weltheim nie pojechał jednak do Buenos Ayres, lecz porzuciwszy swoją Amerykankę, wrócił do Londynu i tu pod nazwiskiem Ludwika br. v. Platen ożenił się z bogatą Greczynką, panną Maryą Maurocordato. Dowiedział się przy *table d'hote* w hotelu, że panienka ta przyjechała z Aten do brata, który poddał się bardzo skomplikowanej operacyi w jednej z klinik londyńskich. Dowiedział się nadto, że ma przy sobie 10.000 franków i że ma zamiar parę miesięcy zabawić w Londynie. Dobra psu i mucha — powiedział sobie — i zaraz zaczął się starać o rękę tych 10.000 franków. We dwa tygodnie potem już się zaręczyli, we trzy pobrali, a w czwartym tygodniu zabrał 7500 fr. z tych 10.000 fr. i czmychnął do południowej Afryki.

Tam rozpuścił pogłoskę, że wie gdzie stary Krüger zakopał miliony Boerów, był bowiem poufnikiem Krügera i z nim razem zakopywał te miliony. Wie, że kwota ta wynosi 10 milionów funtów (250,000.000 fr.), ale że on jest zanadto uczciwym Boerem, żeby miał zdradzić swoją ojczyznę. Zaczęła się tedy licytacya o względy pana kapitana Van der Welde (bo teraz tak się nazywał) i między innymi dobijał się o nie Joel Barnato, jeden z miliarderów południowo-afrykańskich. Jakie były stosunki między tym zbrodniarzem, a owym miliarderem, kto tego miliardera zamordował, z jakich sum go okradziono, tego proces dokładnie nie wyświetlił. Może to dlatego, że nie toczył się w Captown na przylądku Dobrej Nadziei, ale w Londynie. Gdyby było udowodnione, że ten łotr zamordował owego Barnato, toby go skazano na śmierć, że tego mu jednak nie udowodniono, że przywłaszczył sobie 300.000 franków w papierach kopalnianych, należących do Barnata — i że zawierał owe małżeństwa zbrodnicze, przeto skazano go tylko na 20 lat ciężkich robót.

Kiedy zaczęło mu zanadto być niebezpiecznem w Afryce, po zamordowaniu Barnata, uciekł w 1906 r. znowu do Niemiec i tam w Neustatt, począł się starać o rękę pewnej jeszcze młodej, a bardzo bogatej wdówki. Dla jakich powodów zabiegów swych nie doprowadził do ślubu, lecz tylko do tego, że wyłudził od niej 56.000 marek i uciekł na wiosnę 1907 r., do Paryża, tego także proces nie wyjaśnia. Skonstatowano jednak, że w Paryżu starał się równocześnie o trzy panny, że z wszystkiemi był już po słowie i ze wszystkiemi trzema były już wyznaczone na rozmaite dnie terminy ślubu. W zabiegach swych o rękę każdej z tych panien przedstawił się inaczej i inaczej się nazywał. Miał też odpowiednio do tego trzy wspaniałe apartamenty w trzech pierwszorzędnych hotelach paryskich, kiedy pewnego dnia bomba pękła. Jako podejrzanego o zamordowanie Barnata zaaresztowano go i wydano Anglii. Łotr ten umiał tak do siebie przywiązywać kobiety, że jedna z trzech Francuzek pojechała do Londynu, przysłuchiwała się całemu procesowi, wynajęła dla niego na obrońcę jednego z najlepszych adwokatów i pisała do niego do więzienia, że jeżeli on tylko uwolniony zostanie, to ona zaraz wyjdzie za niego za mąż.

DROBNE OGŁOSZENIA

po 4 halerzy od wyrazu.
Najmniejsze ogłoszenie 40 halerzy.

Dom z ogrodem we Lwowie, blizko kościoła św. Antoniego, sprzedam. Potrzeba 5000 złr. Wskaże Korman, Lwów, ulica św. Józefa 2. 274

— ŹRÓDŁO —
KONSUMCYJNE
DOM KOMISOWO-HANDLOWY
Lwów, ul. Dominikańska l. 9, obok Rynku.

Tanio sprzedaje i nabywa jakoteż w komis przyjmuje: wszelkie doborowe produkta wiejskie jako to: mleko, masło, miód, owoce, drób żywy i bity, kiszki i kiełbasy dworskie i t. p. — Pośredniczy we wszelkich kupnach i sprzedażach z wykluczeniem towarów pruskich. Artykuły w komis poruczone do ośmiu dni sprzedaje. Uprasza o łaskawe zgłoszenia jakichkolwiek artykułów do zbycia. 208
Marya i Henryk Popiel
Lwów, Dominikańska l. 9,

FRAKI
= Smokingi =
Anglezy
wypożycza najtaniej
M. MAREK
Lwów, Sykstuska 29.
Abonament na nowe fraki do miary od 5 K miesięcznie. 280

Skład Płócien Korczyńskich
Lwów, ul. Halicka 16.
Poleca: Płótna, Weby, Ręczniki, Obrusy, Serwety, Chustki, Ścierki, Płócienka, Drelichy, Perkale, Batysty, Dymki, Zapoty, Halki, Pończochy, Skarpetki, Stołową bieliznę, damską i męską w wielkim wyborze, Kołdry, Materace, Poduszki, Sienniki, oraz kompletnie gotowe wyprawy ślubne wraz z pościelą od złr. 200. 116

KLISZE
wszelkiego rodzaju
wykonuje
M. HEGEDÜS
Lwów, Kopernika 8

Kamienica jednopiętrowa z oficynami piątrowemi do sprzedania. Sadowniczka l. 12. Wiadomość u Bilińskiej, gmach św. Jura. 268

Zakład dentystyczno-techniczny we Lwowie
przy ul. Sykstuskiej 2,
odznaczony złotym medalem wykonuje
zęby i szczęki.

200 kor. miesięcznie
może każdy łatwo zarobić Szczegóły darmo i opłatnie na zgłoszenia przez Biuro gazet Olszewskiego, Lwów, Kilińskiego 1. 88

Publiczna sprzedaż bez aukcyi i licytacyj
tylko z wolnej ręki.

Doroteum

Lwów, ulica Szajnochy

sprzedaje dzisiaj i w dniach następnych powierzonych do zbycia — z powodu zaszłych stosunków familijnych po bardzo nizkich cenach obfitą ilość różnych przedmiotów, a to:

Kilka futer męskich i damskich, żakietów krymskich, selskinowych kołnierzy i zarękawków futrzanych.

Kilka kompletnych urządzeń sypialni, salonu i jadalni.

Kilka lankastrówek, szabel, lanc i różnej broni myśliwskiej i siecznej.

Kilka psów, wieprzów i kanarków.

Kilka par portyer, firanek, dywanów, dywaników narzutek i innych przedmiotów dekoracyjnych.

Kilka sztuk wyrobów ze srebra i złota zegarów ściennych, stojących i kieszonkowych, kilka lamp wiszących i stołowych.

Kilka kredensów, łóżek, szaf, biurek, krzeseł, stołów, zwierciadeł i obrazów 4 koni, kilka koców, uprzęży, 4 siodła, 2 karety lander, 3 sanki i inne powozy.

Kilka pieców żelaznych, wanien, wózków i kołysek dla dzieci.

Kilka kas ogniotrwałych maszyn rolniczych, maszyn do szycia i do pisania, biurek amerykańskich.

Narty, dżeksy, halifaksy i łyżwy wszelkich systemów, 2 fortepiany, pianino, violoncello, kilka skrzypiec, fletów, klarnetów, gramofonów, arystonów i harmonii.

Kilka rogów i trofey myśliwskie.

Przeróżne starożytności mebelki, miniatury, bronzy, sztychy, porcelany i kryształy.

Nasze „Doroteum" kupuje, sprzedaje i zamienia wszelkie przedmioty domowe i gospodarcze.

Osobom dobrze sytuowanym udzielamy kredytu wedle umowy.

Obszerne ilustrowane katalogi są w druku i wysyłamy je tylko za nadesłaniem znaczka pocztowego na 20 hal. 234 a t

Zgubiono w sobotę 15. lutego od głównego dworca w tramwaju konnem lub przy wysiadaniu z tramwaju na ulicy Grodeckiej przez ul. Józefata świadectwo kwalifikacyjne i patent nauczycielski Heleleny Kotulanki. Znalazca zechce się zgłosić ulica Teatralna 18, gdzie otrzyma nagrodę. 306

Pianistka do tańca poleca się. Koniec ulicy Sadownickiej, folwark Pawłowska. 304

Kupię intratną kamienicę lub realność parterową w okolicy ulicy Łyczakowskiej lub Zybilikiewicza z małym wkładem. Pośrednictwo wykluczone. Zgłoszenia listowne z dokładnym wyciągiem, Głowacki, ulica Łyczakowska 62. 278

Udzielam niemieckiej konwersacyi po domach, warunki mierne. — Adres w Administracyi, filii, Gońca, Krzywa 6. 275

Kto chce

kupić lub sprzedać kamienicę, drzewostan lasowy, majątek ziemski, oddzierżawić go, zapotrzebuje albo poszukuje oficyalistów wszelkiej kategoryi służbę dworską, ekonomiczną i administracyjną, niech się zgłosi do koncesyonowanej fachowej agencyi dóbr, Jagiellońska 17, z dołączeniem znaczka 20 groszowego. 196

- POLECA -
własnego wyrobu już od 8 złr. KOŁDRY jedwabne atłasowe, od 6 zł. wełniane, od 2·50 krepowe, materace od 7 zł. Wkładki sprężynowe od 14 zł. — Prześcieradła, poszewki, sienniki, poduszki, pierze, puch i trawę morską, oraz przyjmuje wszelkie prerabianie Magazyn i pracownia pościeli 244
Kazimierza Skibińskiego
Lwów, ul. Kopernika 7.

Teatr Rozmaitości
„Dependance Bristol". Senzacyjny karnawałowy program. — 3 komedye francuskie.
Znakomici artyści.
293 Początek o godzinie 8 wieczór.

2435 **Baczność!**
Byt zapewniony ma każdy u nas i łatwo zarabia **koron 18 do 25 tygodniowo** bez względu na płeć, wiek lub oddalenie.
„Byt" Bliższych wiadomości udziela: **Przedsiębiorstwo fabryczne wyrobów trykotowych we Lwowie, ul. Kołłątaja 2.**

M. KUCZABIŃSKI
LWÓW
UL. WAŁOWA 11a.
SKŁAD RAM, GALANTERYI i Obrazów
poleca się do wykonania wszelkich robót w zakres ten wchodzących

„KONSUMCYA"
ul. Ruska l. 20,
poleca mięso królików, 1 klg. 50 ct., jaja świeże, para 7 ct. w kopie, smalec 44 ct., szynki wiejskie po 90 ct. klg. 277

Poszukuje się używanego fotelu na kółkach dla chorego. Zgłosić się Łyczaków 29, I. p., przez ganek na lewo. 303

ZNANE Z DOBROCI
SZYNKI
jak również wszelkie wędliny poleca MASARNIA TEOFILA BANASIA
Lwów u. Jagiellońska 16 i Żółkiewska 65. Zamówienia z prowincyi odwrotnie. 2388

Krajowa Fabryka Krawatów
Zofii Tokarzewskiej
we Lwowie, ul. Fredry 3.
sprzedaje najtaniej krawaty w najrozmaitszych fasonach. Przyjmuje również do roboty. 301

Kto
chce cokolwiek korzystnie sprzedać lub kupić znajdzie radę.
Pl. Dąbrowskiego 7,
II. piętro.
Z prowincyi marka na odpowiedź.

Poszukuję szklanną szafę, dużą. 264
Ch. Schaff Lwów
ul. Trybunalska 16.

Ważne dla każdego! Makarowski i Ska Lwów, ulica Sykstuska 2. Poleca **„Kiton"** do naprawy kaloszy trwałości, konserwacyi i przeciw przemakaniu obuwia podeszw. po 30 i 50 hal. **„Konserwator"** dla po 50 hal. Wkłady asbestowe i filcowe do obuwia. Farby wzory, broszurki i przybory artystyczno-malarskie. **Radykalny plaster na nagniotki** **Deszczółki** do wyrzynania, **Kasety,** taborety, wachlarze, palety i blachy fantazyjne do malowania, **Perfumy** francuskie i angielskie na wagę i we flaszkach. Wody kolońskie, mydełka, pudry, gąbki, grzebienie, papiery transparentowe do okien i klozetowe, **szczotki** wszelkiego rodzaju, terpentynę, wosk, sukna, trzepaczki, miotełki, piórka, rogóżki i t. p. 249
O łaskawe poparcie naszej młodej firmy prosimy.

5 LOSÓW 5
2 losy Brazylika Domb.
1 los węg. Czer. Krzyża
1 los serbski tytoniowy
1 los węgierski Józsiv
razem 5 losów polecamy za 150 koron w ratach po 5 koron. — Pierwsza rata zpn. 7 K 50 h, dalsze po 5 koron. Prawo gry już przy ciągnieniu 1. marca.
SCHÜTZ i CHAJES
Dom bankowy, Lwów.

R. DITMAR, BRACIA BRÜNNER, T.A.

KORZYSTAJĄC ZE SPOSOBNOŚCI TANIEGO ZAKUPNA

ZNIŻAJĄ CENY NAFTY

Najlepszy przetwór WYROBU KRAJOWEGO

NAFTY „DITMARA"

sprzedają po najumiarkowańszych cenach, mianowicie:

Naftę cesarską bez żadnych domieszek litr 34 hal.
Naftę salonową bez żadnych domieszek litr 30 hal.
Przy odbiorze 5-ciu litrów dostawa do domu gratis.

Prowadzimy tylko te dwa, osobno dla nas w kraju rafinowane mocno niezapalne gatunki, aby wielce Szanowna P. T. Publiczność bądź z rozmysłu, bądź przez pomyłkę rozwoziciel nie narażoną była na otrzymanie gorszych gatunków lub nie prawdziwych mięszanin, jak to się przy tanich gatunkach dziać zwykło. 298

Wysyłka na prowincyę w oryginalnych beczkach po najprzystępniejszych cenach. DYREKCYA.

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR: STANISŁAW BRANDOWSKI. WYDAWCA: STANISŁAW TOKARSKI. WŁASNOŚĆ SPÓŁKI NIEJAWNEJ.
Z DRUKARNI GOŃCA POLSKIEGO., TOKARSKI & BRANDOWSKI, POD ZARZĄDEM KAROLA DOROSZYŃSKIEGO. Papier z fabryki Tow. Akc. Braci Fiałkowskich w Białej.